

Sukces ósemki na mistrzostwach Polski w siatkówce

Od 24 do 27 maja trwały się w Głucholazach mistrzostwa naszego kraju w minisiatkówce. Rywalizowały czwórki chłopców i dziewcząt.

Prawo udziału w tych zawodach mieli mistrzowie poszczególnych województw, w przypadku chłopców z Wielkopolski – Szkoła Podstawowa nr 8 z Krotoszyna.

W wyniku losowania nasza drużyna trafiła do grupy D. W rozgrywkach eliminacyjnych wygrała 2:1 z SP8 Lubin oraz PSP 3 ze Starogardu Gdańskiego oraz uległa późniejszym brązowym medalistom – SP Mirzec –

w stosunku 1:2. – *Walka była niesamowita, okupiona kontuzją Filipa Wąwrockiego, który musiał zakończyć udział w mistrzostwach* – mówi trener Sławomir Chlebowski.

Powyższe wyniki pozwoliły krotoszyńskiej drużynie walczyć w najlepszej ósemce mistrzostw. W kolejnej grupie nasi chłopcy spotkali się z najlepszymi drużynami z grupy C. Pierwszy mecz przegrali 0:2 z SP21

z Grudziądza (25:13, 25:18). Rywale w końcowej klasyfikacji zdobyli srebro. Mecz z warszawską SP 303 miał przesądzić o kolejności w grupie i walce o miejsca 5-8. Nasi rozpoczęli bardzo dobrze, gdyż pierwszy zespół wygrał 25:18. Następna czwórka także nie oddała prowadzenia do końca seta i wygrała 26:24. – *Na tym etapie chłopcy byli bardzo skoncentrowani, nie popełniali błędów, za to wy-*



Narada bojowa z trenerem Chlebowskim



Cała drużyna przed ośrodkiem w Głucholazach



Chłopcy rozegrali kilka ciężkich spotkań

korzystywali błędy rywali – komentuje trener.

W półfinale krotoszyńskie zmierzyli się z SP3 Leżajsk. Zespół w składzie Adrian Gromski, Tobiasz Florczyk, Wiktor Mackiewicz, Filip Pinkowski wygrał 25:11. Nasi walczyli bez zawodników rezerwowych, gdyż Tomek Łęcki musiał wrócić na mistrzostwa Wielkopolski, a Filip Wawrocki do domu (ze względu na wspomnianą kontuzję). Kolejna czwórka (Paweł Pęczak, Krzysztof Szymlet, Jakub Hylewicz, Sebastian Ligęza) u-

gła rywalom 20:25. O końcowym wyniku zdecydował tie-break. Ósemka wygrała go 15:12.

W ostatnim dniu, kiedy stawką była piąta lokata, ponownie po przeciwnych stronach siatki stanęli zawodnicy z SP303 w Warszawie. Pierwszy set to seria błędów naszych zawodników, zakończona wygraną przeciwników 28:26. Kolejna czwórka także popełniła szereg błędów, wobec czego wygrali warszawianie 25:17.

Nasi zakończyli mistrzostwa na szóstej pozycji. **(popi)**

Pożegnanie koźmińskich orzełków z IV ligą

Koźminianie grali u siebie z pewną pozostania na tym etapie rozgrywkowym Pogoni Nowe Skalmierzyce. Od początku widoczna była przewaga przyjezdnych. Pierwszy strzał oddali jednak miejscowi w 2. min. Po 60 sek. przed szansą stanął Kacper Majerz z Pogoni, był jednak na pozycji spalonej.

Bezbramkowy wynik utrzymał się jedynie do 4. min. Zawodnicy Pogoni wykonywali rzut różny z lewej strony boiska. Po dobrym dośrodkowaniu Majerz zmusił do kapitulacji Patryka Szulca. Po 10 min. koźminianie przegrywali 0:2, a z bramki cieszył się Mateusz Nogaj.

Stracone bramki zmobilizowały miejscowych. Tylko przytomności obrońców przyjezdni zawdzięczają to, że w 14. min. nie stracili gola. Jeszcze bliżej bramki kontaktowej był Wojciech Kamiński, gdy w 17 min. wychodził na czystą pozycję. Niestety, strzelił niecelnie. Po drugiej stronie boiska niebagatelny umiejętnością musiał wykazywać się Szulc. Najpierw w sytuacji sam na sam z Majerzem obronił groźny strzał, później

2 czerwca dobiegła końca gra Białego Orła w IV lidze. Ambitni podopieczni Dariusza Maciejewskiego przegrali po raz kolejny.



Przed pierwszym gwizdkiem...

końcówkami palców wybił na rzut różny futbolówkę lecającą pod poprzeczkę. Zresztą Szulc przez cały mecz uwił się w bramce jak ukropie. – *To nasz bohater* – komentował prezes Białego Orła Władysław Olander.

Druga połowa rozpoczęła się w silnym deszczu. Dlatego sędzia Adam Wieczorek już po minucie zarządził przerwę. Piłkarze chcieli jednak grać, dlatego po kilku minutach wrócili. Tymczasem nastąpiło oburzenie chmury, toteż po 15 min. sędzia po raz wtóry nakazał zejście z boiska.

Choć później boisko pokryte było kałużami, przedstawiciel klubów poszli do arbitrowi i oznajmili, że chcą dokończyć spotkanie, jeśli tylko poprawi się pogoda. Gdy przestało padać, arbiter uległ prośbom. Piłkarzy czekało 30 min. mordegi. Piłka często stawała w miejscu. W 78. min Dominik Jędrkowiak zdobył bramkę kontaktową, przerzucając piłkę nad wychodzącym bramkarzem. Niestety, 2 min. później Kacper Bałamaćek ustalił wynik spotkania na 3:1.

Paweł Krawulski